

NADCHODZI NOWE ZŁO

MAX CZORNYJ



GENEZA
ZŁO

Zło nigdy nie odchodzi.
Zawsze jest wśród nas

FILIA

MAX CZORNYJ

**GENEZA
ZŁA**

FILIA

*Wszystkim idealistom, którzy na co dzień walczą
ze złem. Bez względu na jego definicję.*

*Czy zastanawiała się pani, dlaczego wilk wyje
do księżycy? Bo może – rzekł pewien zły człowiek.*

*Ręce wasze pełne są krwi.
Obmyjcie się, czyści bądźcie!
Usuńcie zło uczynków waszych
sprzed moich oczu!
Przestańcie czynić zło!
Zaprawiajcie się w dobrem!
Troszczcie się o sprawiedliwość,
wspomagajcie uciśnionego,
oddajcie słusność sierocie,
w obronie wdowy stawajcie!
Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! –
mówi Pan.*

*Choćby wasze grzechy były jak szkarłat,
jak śnieg wybieleją;
choćby czerwone jak purpura,
staną się jak wełna.
Jeżeli będziecie ulegli i postuszni,
dóbr ziemskich będziecie zażywać.
Ale jeśli się zatniecie w oporze,
miecz was wytępi.*

Księga Izajasza 1,15–19,
Biblia Tysiąclecia, Pallottinum

1

– Nie wierzysz w Boga ani szatana? A gdybym ci powiedział, że zarówno Bogiem, jak i szatanem może być wyłącznie człowiek? W końcu zostaliśmy stworzeni na jego podobieństwo, a on, niczym Poncjusz Piłat, umywa ręce od ludzkich losów. Przynajmniej dopóki biją nasze serca i pracuje mózg. Wiem... To wiele wątków, które zapewne straciły dla ciebie jakiegokolwiek znaczenie. Popierałaś śmierć, dopóki nie dotyczyła samej ciebie.

Mówiący westchnął. Przez kilka sekund milczał, wreszcie podjął ponownie:

– Aborcja to sprawa matki? Dobrze. Przyjmijmy, że tak jest. W takim razie którejdy przebiega cezura rozdzielająca matczyną władzę nad życiem i śmiercią? Kiedy kształtuje się układ nerwowy? W końcu od samego początku jesteśmy zlepkiem genów, ale kiedy twoim zdaniem można je nazwać człowiekiem? No dobrze, mniejsza o to. Powiedziałaś kiedyś o trzecim miesiącu... Czy wiesz, że płód ma już wtedy wykształcone

kończyny? Mówiłaś o zabijaniu dzieci do chwili narodzin. W takim razie dlaczego nie przedłużyć tego do pierwszych urodzin? A może dalej... Niech dzieci będą własnością matek do osiągnięcia pełnoletności. Czemuż by nie? Skoro dla ciebie wszystko jest umowne i stanowi jedynie kwestię debaty politycznej. Tak o niej mówiłaś. Ale wiesz co, moja droga?

Kobieta nie odpowiedziała. Po jej policzkach ciekły łzy. Wytrzeszczone oczy były zaczerwienione i pełne popękanych naczynek. Pod jej nosem zebrały się smarki. Co chwilę głośno nim pociągała, byle tylko nabrać powietrza. Z jej płuc dobiegało bulgotliwe rzężenie.

– Jest coś, co bez wątpienia nie jest umowne. Nawet jeżeli podlega definicjom, daję ci głowę, że to nie jest w żadnej mierze kwestia negocjacji. Zdajesz sobie sprawę, o czym mówię?

Nastąpiło kolejne zawieszenie głosu. Tym razem jednak znacznie krótsze i jeszcze bardziej wymowne.

– Mówię o śmierci.

Te trzy słowa poniosły się echem, choć może kobiecie się tak tylko zdawało. Załkała, a z jej ust, zza knebla, wydobyło się żałosne jęknięcie. Wessała kawałek materiału tak mocno, że dotknął tylnej ścianki jej gardła. Zrobiło się jej

momentalnie duszno, jakby się zachłysnęła, lecz nie mogła odkasznąć. Była przekonana, że się udusi. Wpadła w panikę i łapczywie próbowała wciągnąć powietrze nosem. Smarki mieszały się z krwią, wypełniając jej usta mdłym posmakiem. Zaczęła się dławić. Tępy ból rozlał się po jej czaszce.

– Nie wierzyłaś w Boga ani w szatana – ciągnęła postać skryta w półmroku. Mówiła powoli, żalobnym, choć nieco znudzonym tonem. – Niebawem wiara zamieni się w wiedzę. Dowiesz się, że zło, upiorne, piekielne zło istnieje naprawdę.

Cień gwałtownie zerwał się w jej stronę. Nim kobieta choćby drgnęła, przyłożył do jej policzka brzytwę. Następnie drugą dłonią wyciągnął przed nią lustro – tak, by odbiła się w nim jej twarz. W półmroku ledwie rozpoznała własne rysy.

– Spójrz – syknął. – Czy to naprawdę ty? Czy ten kawał skóry określa naszą osobowość mocniej niż nasze dusze? Ach... Zapomniałem. Ty nie wierzysz w istnienie duszy. Ale wierzysz w skórę i w ciało. Wierzysz w to, że jesteś wyjątkowa, a ja cię zapewniam... Tak samo jak wszyscy czujesz ból i strach. Tak samo jak wszyscy musisz umrzeć. Już. Teraz. W tej sprawie nigdy nie mogłaś decydować, lecz ja zdecyduję za ciebie. To również jest kompromis?

Brzytwa bez żadnego oporu przecięła powłoki skórne i tchawicę kobiety. Z jej gardła dobył się cichy charkot. Rana poszerzyła się, zionąc ciemnym otworem. Po chwili wypłynęła z niego strużka niemal czarnej krwi. Rozległ się bulgot podobny do tego, gdy woda ścieka do zlewu, i strużka zamieniła się w lekko spienioną strugę. Wreszcie tętnica wyrzuciła fontannę ciepłej, natlenionej krwi. Kobieta usiłowała nabrać powietrza. Nie mogła już oddychać nosem ani ustami. Jej oczy zaszklily się i zastygły w bezruchu. Wraz z ostatnią próbą wzięcia oddechu być może uleciała jej dusza.

– Czy to naprawdę ty? – ponownie zapytał zbrodniarz.

2

Deryło z całej siły uderzył w bok automatu do gier. Ze środka dobyło się brzęknięcie, a do metalowej kieszeni wpadło kilka monet. Komisarz wyjął je i przeliczył. Zostawił sobie kwotę, którą zainwestował w oszukańczą grę, a resztę z powrotem włożył do maszyny.

– Co pan robisz?! – Jak spod ziemi wyrósł przy nim krępy, przypominający Sycylijczyka właściciel nadmorskiego lokalu. – Próbujesz pan mnie okraść?

– To ten automat okrada ludzi – beznamiętnie odparł Deryło. – Kiedy zatrzymał się na moim numerze, nagle coś przeskoczyło.

– Nic nie przeskoczyło. Oddawaj pan te pieniądze, coś wyciągnął z maszyny.

– Proszę mnie aresztować. Śmiało. Albo zadzwonić na policję.

Deryło parsknął i odwrócił się do rozmówcy plecami. Skierował się do wyjścia, ale skrycie, choć nigdy by tego nie przyznał, liczył na konfrontację. Na to, że mężczyzna będzie próbował go zatrzymać, a potem... A potem co? Zamierzał dać mu w gębę? Marzył o wdaniu się w bójkę jak nadpobudliwy nastolatek? O zrobieniu karczemnej rozróby?

Ku swemu rozczarowaniu niezatrzymywany wyszedł na zalaną słońcem ulicę. Spacerowały nią tłumy turystów. Z rzędu budek pełnych rozmaitych przekąsek, automatów do gier i sprzętów plażowych ryczały wakacyjne piosenki. Mieszały się w przerażającą kakofonię dźwięków. Komisarz się skrzywił.

Był potężnym, zwalistym mężczyzną, choć teraz, w wieku prawie sześćdziesięciu lat, częśc

dawnych mięśni pokryła już warstewka tłuszczu. Mimo to jego sylwetka zwracała uwagę i większość ludzi schodziła mu z drogi. Tymczasem on maszerował prosto przed siebie niczym koń z kłapkami na oczach. Nie robił tego z przekory, w zasadzie chęć wyładowania emocji momentalnie z niego uleciała, lecz pochłonięty wewnętrzną burzą myśli niemal nie zważał na otoczenie.

Śmierć Tamary Haler, jego służbowej partnerki, a do tego przyjaciółki, kompletnie go przybiła. Od kilku tygodni nie potrafił się pozbierać. Najpierw usiłował rzucić się w wir pracy, lecz nudne papierkowe obowiązki sprawiały, że wspomnienia ciążyły jeszcze bardziej. Dlatego zdecydował się na urlop. Chciał oderwać myśli i z perspektywy piaszczystej plaży poukładać sobie pewne kwestie w głowie. Stało się coś całkowicie odwrotnego.

Zaburzenie normalnego rytmu dnia, odebranie od obowiązków, choćby te były całkowicie trywialne, sprawiło, że komisarz pogrążył się w beznadziejnej żałobie oraz pustce samotności. Jego życie potoczyło się tak, że został kompletnie sam. Gdzieś tam – nikt nie wiedział gdzie – była jego córka, która zerwała z nim wszelkie kontakty. Świadomość jej istnienia mogłaby być pocieszeniem, gdyby nie pojawiała się myśl o tym,

że skoro nie ma pojęcia, gdzie ona jest, to nie ma również pojęcia, czy żyje. Czy nie zginęła w jakimś wypadku albo nie została zamordowana. Czy nie popełniła samobójstwa. Zawodowe zboczenie pobudzało kolejne pytania i podkreślało niepokój. W umyśle komisarza się kotłowało. Nie była to jednak kotłowanina konstruktywna, prowadząca do jakichkolwiek konkretnych wniosków, lecz podtrzymująca stan permanentnego chaosu. Tak trwał od kilku dni...

Zdjął mokasyny i wziął je do ręki. Przeszedł kilkanaście metrów, lawirując między solidnie ufortyfikowanym miasteczkiem plażowym, złożonym z parasoli, kocy oraz parawanów. W końcu rzucił buty na brzeg poza zasięgiem fal, po czym zdjął białą koszulę z podwiniętymi rękawami. Bez cienia uśmiechu skierował się w stronę morza. W momencie, gdy jego stopa zawisła nad wodą, poczuł wibrację telefonu. Gdyby nie to, w ogóle zapomniałby, że włożył go do kieszeni szortów, które służyły mu również za kąpielówki.

Sięgnął po komórkę i odruchowo odebrał. Było to pierwsze połączenie, jakie otrzymał od wielu dni. Albo pierwsze, na które zwrócił uwagę.

– Komisarz Deryło?

Gdy odpowiedział mruknięciem, dzwoniący lakonicznie się przedstawił. Deryło zlekceważył

jego imię i nazwisko, lecz skupił się na fakcie, że ten jest policjantem.

– Ponoć jest pan w okolicy Kołobrzegu? – dopytał telefonujący.

– Mniej więcej. A ktoś chce do mnie dołączyć?

– Potrzebujemy pana.

Krótkie stwierdzenie sprawiło, że komisarz instynktownie rozejrzał się wokół. Jakby ktoś tymi słowami właśnie robił mu dowcip i przyglądał się z odległości. Nikogo takiego jednak nie dostrzegł.

– Dzwonię w imieniu swoich przełożonych... – oznajmił głos. – Jest pan najlepszym śledczym, z ogromnym doświadczeniem w takich sprawach.

– Jakich sprawach?

Kiedy Deryło wypowiedział te słowa, uświadomił sobie, że połknął przynętę. Było już jednak za późno. Refleks coraz częściej zaczynał go zawodzić.

– Poleciała pana również komisarz Langer, która ma doświadczenie przy najgorszych mordach. Jednak teraz jest na urlopie za granicą i...

– Dość. – Komisarz, usłyszawszy słowa klucze, przerwał tłumaczenia rozmówcy. – Skoro jej nie ściągnęliśmy, mamy dobitny dowód na to, że wakacyjny patriotyzm nie popłaca. Mogłem lecieć do Włoch.

– He?

– Nie, nic. Gdzie się mam stawić? Potrzebuję kwadransa i będę gotów do wyjazdu.

Deryło tęsknie zerknął na morze i zawrócił ku bulwarowi.

3

Zabytkowy Citroën Deryły bez większych problemów pokonał trasę z Lublina nad Bałtyk, lecz wyczynu tego dokonał przed nadejściem fali upałów. Trudno było orzec, czy przy temperaturze sięgającej trzydziestu pięciu stopni w cieniu bardziej męczy się pocziwa furgonetka, czy kierujący nią komisarz.

Deryło miał czerwoną twarz, pot spływał mu po czole i na oczy, koszula przykleiła się do jego ciała, a krótkie włosy wyglądały, jakby właśnie wyszedł z kąpieli. Citroën oczywiście nie miał nawigacji, a komisarz, zamiast uruchomić ją w telefonie, zdał się na znaki drogowe oraz starą mapę. Nie sądził, by w ciągu ostatniego ćwierćwiecza wybudowano w okolicy nowe drogi, ale szybko okazało się, że był w błędzie.

Zło mogło być wszędzie, a z pewnością miejsce na nie było w sercu każdego człowieka.

Komisarz Deryło poszukuje wytchnienia w ustroniu nad Bałtykiem. Jednak Zło nie spuszcza go z oczu.

Kilkadziesiąt kilometrów dalej dochodzi do potwornej zbrodni. Pewna kobieta zostaje zamordowana tak brutalnie, jakby sprawcą był prawdziwy diabeł.

Tymczasem w okolicy pojawia się tajemniczy badacz wiary w zjawiska paranormalne, a grupka dzieci rozpoczyna niezwykłą grę.
Ponoć jej autorem jest sam szatan.

Deryło zostaje wplątany w wydarzenia, które zachwieją jego wszelkimi przekonaniem. Aby zrozumieć okrutną prawdę będzie musiał odkryć przerażającą genezę Zła. Zła, z jakim do tej pory nigdy się nie spotkał. I które być może tkwi w nim samym.

Nieustanne zwroty akcji przyprawiają o zawrót głowy.

FILIA MROCZNA
STRONA
cena 44,90 zł

mrocznastrona.pl
wydawnictwofilialia.pl

